

Zapomniane słowo: DZIĘKUJĘ

Październik 2012

W Ewangelii Łukasza (Łk 17,11-19) jest opisane zdarzenie, jak Jezus uzdrowia dziesięciu trędowatych, ale tylko jeden wrócił, by Mu podziękować i oddać chwałę Bogu, a był to Samarytanin. Matka Boża w Medjugorje każde swoje przesłanie do Świata kończy słowami: „*dziękuję, że odpowiedzieliście na Moje wezwanie*”. Matka Boża dyskretnie przypomina, że powinniśmy Bogu dziękować. Ona dziękuję tym, jakże nielicznym, którzy rzeczywiście odpowiedzieli na Jej wezwanie.

Powinniśmy dostrzegać dobro i za nie dziękować, a tylko nieliczni to czynią. Z reguły słysząc tylko niezadowolenie i narzekanie, że wszystko jest źle. Oczywiście w świecie dzieje się dużo zła, ale dane jest nam ono po to, byśmy go zwyciężali dobrem. „*Oby ludzie widzieli dobre czyny w nas i chwalili Ojca, który w niebie jest*” – jak mówi znana pieśń, oparta na Ewangelii.

A mamy za co dziękować. Wielkim darem dla nas był papież – Polak, Jan Paweł II, który pomógł nam w bezkrwawej rewolucji i wyrwaniu się z niewoli, dominacji Związku Radzieckiego. Jego pielgrzymki, a szczególnie ta pierwsza w 1979 roku, wyzwoliły jakieś ukryte siły, gdy poczuliśmy się zjednoczeni. I tak powstała nasza duma – Solidarność, w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Byliśmy przykładem dla innych krajów, zniewolonych przez Związek Radziecki. Wszystkie kolejno uzyskiwały wolność.

To historia, a rzeczywistość? Trzeba to zniszczyć. Okrągły stół, który doprowadził do porozumienia – to zdrada, Lech Wałęsa – to TW „Bolek”, tajny współpracownik bezpieki, Solidarność („jeden drugiego ciężary noście” – jak definiuje to Papież) staje się antysolidarnością, króluje egoizm. Nie bierze się pod uwagę trudnej sytuacji kraju, gdy w świecie panuje kryzys. Ważne jest, by wyrwać dla siebie jak najwięcej (pieniądze, przywileje).

Właśnie usłyszałam, że 79% Polaków jest „wkurzonych”. Często spotykam się z rozmówcą, który zaczyna od narzekania, najczęściej na rząd, który nie załatwił tego, lub owego. Oczekuje, że do jego narzekań dołączę moje. A ja staram się w każdej sytuacji dostrzegać jakieś pozytywy i za nie Bogu dziękować. Dlaczego nie widzimy tego,

że w tej sytuacji, gdy niektóre kraje, które kiedyś uchodziły za wymarzone Eldorado (Grecja, Włochy, Hiszpania), dziś borykają się z kryzysem, a my jakoś sobie radzimy. Czy przez nieodpowiedzialne roszczenia chcemy do nich dołączyć? Czy zamiast wysiłków w celu obalenia rządu, nie powinniśmy solidarnie pomóc mu w tym trudnym czasie?

Co ja mogę zrobić? Mogę szukać tych dobrych momentów i za nie Bogu dziękować. Być tym Samarytaninem, który wrócił, by podziękować. A jak dobrze się przyjrzeć, to jest tego niemało: piękna pogoda, gdy spacerujemy w parku, a przez liście przedziera się słońce; deszcz, gdy od wielu dni mamy suszę i rośliny umierają; sąsiad, który pomógł mi wnieść zakupy na czwarte piętro; ktoś, kto ustąpił mi miejsca w tramwaju, w kolejce; urzędniczka, która życzliwie załatwiła mi sprawę w urzędzie i wiele, wiele innych. Ktoś mógłby powiedzieć, że wiele z wymienionych rzeczy, to obowiązek. Dla mnie jednak to jest ważne, gdy spotykam się z uśmiechem i życzliwością i za to chcę Bogu dziękować.

Jest też taki pozornie niezrozumiały cytat z Ewangelii, który kłóci się z ludzką sprawiedliwością (Mt 25, 29) *„Każdemu, kto ma, będzie dodane, tak, że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet, to co ma.”* W rzeczywistości, gdy pod wartość podstawimy słowo „miłość” - cytat staje się zrozumiały.

